OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków, Czwartek 9 Czerwca 1932 — Nr. 159

Odbywający się w Stanach Zjednoczonych pochód weteranów jest klęską ludności

W Stanach Zjednoczonych odbywa się obecnie pochód weteranów na stolicę Waszyngton w celu zmuszenia rządu do wydania billu (ustawy) o zaopatrzeniu uczestników wojny światowej.

W czasie wojny światowej armja Stanów Zjednoczonych straciła 50 tysięcy ludzi, którzy padli w Europie. 182 tysiące zostało inwalidami, otrzymuje jednak emerytury wojenne 683 tysiące ludzi z tytułu uczestniczenia w wojnie. Liczba tych emerytów rosła z roku na rok i w r. 1930 kongres uchwalił prawo, na zasadzie którego „emeryturę" zaczął pobierać każdy Amerykanin, bez względu na rodzaj służby wojskowej, o ile uległ z jakiejkolwiek przyczyny zmniejszeniu zdolności do pracy w okresie wojny. Liczba ta wzrosła więc do 4 miljonów i ludziom tym rząd wypłaca przeszło miljard dolarów rocznie. Według nowych wniosków wydatki rządu wzrosły do 2 miljardów 400 miljonów dol. rocznie, ale to groziłoby bankructwem skarbu państwowego.

Liczne grupy weteranów ciągnące do Waszyngtonu, żądają po drodze bezpłatnego pożywienia i przejazdów. Policja, która energicznie rozpraszała „pochody głodnych", boi się przeciwstawiać weteranom. To też ich „pochód" jest dla ludności poprostu katastrofalny. Rabują oni składy żywnościowe, spotykanych podróżnych.

Na linji kolejowej Baltimore — Ohio, kiedy zarząd kolei odmówił weteranom żywności, wysmarowali oni szyny płynnem mydłem tak, że ani jeden pociąg nie mógł wyruszyć ze stacji i transporty żywności uległy zepsuciu.

Weterani gromadzą się przed Kapitolem, gdzie obraduje kongres, a tłumom bez przerwy przygrywają orkiestry. Obecność wielkiej liczby weteranów w stolicy chcieli wykorzystać komuniści, by przy pomocy weteranów zwalczać policję. Spisek komunistyczny został wykryty.

Nieustająca fala redukcyj

Każdy dzień przynosi wiadomość, o coraz nowych redukcjach płac i osób zatrudnionych.

Min. Komunikacji ograniczyło liczbę dni pracy w warsztatach kolejowych. Warsztaty będą czynne tylko po 3 dni w tygodniu. Pozatem przeprowadzona została redukcja pracowników. W obrębie dyrekcji warszawskiej zwolniono 300 osób w Nowym Sączu 60, w dyrekcji gdańskiej 80.

Magistrat stołeczny rozesłał wczoraj do wszystkich działów administracyjnych okólnik o cofnięciu z dniem 1 lipca dodatku komunalnego do uposażeń w wysokości 20 proc. W sprawie tej wywieszone mają być obwieszczenia we wszystkich instytucjach miejskich dla uniknięcia indywidualnych wymówień. Redukcja płac obejmie również emerytury.

Księżna Woroniecka skazana na 3 lata

za zabójstwo swego narzeczonego-kochanka

Po półtoragodzinnej naradzie, sąd okręgowy ogłosił wczoraj w południe wyrok w procesie o zabójstwo kupca Jana Boya.

Księżniczkę Woroniecką skazano na trzy lata twierdzy za strzały w silnem podnieceniu.

Podczas ogłaszania wyroku sala rozpraw nabita była szczelnie publicznością. Wyrok uczynił silne wrażeniee.

Oskarżona przyjęła wyrok spokojnie i milcząco.

Zasądzono jeszcze od skazanej księżniczki 1400 złotych na rzecz starszej córeczki zabitego, która wychowywała się przy Boyu oraz 1 złoty tytułem strat moralnych.

Obrońca księżniczki, adw. Sobotkowski, zapowiedział apelację.

Woroniecką, po wyroku, przewieziono napowrót do więzienia.

Sprawozdanie z przebiegu wczorajszego dnia procesu podajemy na st. 2-giej

Krwawy napad na poczcie w Grodnie

Mordu w celach rabunku dokonał urzędnik pocztowy

Wczoraj w nocy poczta główna w Grodnie była terenem krwawego napadu. W czasie, kiedy przed wejściem do budynku pocztowego znalazł się niższy funkcjonarjusz, 52-letni Konstanty Kononowicz, jakiś mężczyzna dał do niego 3 strzały, kładąc go trupem na miejscu. Strzały usłyszał dyżurny urzędnik Pawłowski, wybiegł więc przed bramę i znalazłszy trupa Kononowicza, wszczął alarm. Natychmiast nadbiegło dwóch wywiadowców, którzy pobiegli za uciekającym zbrodniarzem. Kiedy zbrodniarz spostrzegł, że nie ujdzie pogoni, zatrzymał się i usiłował strzelać do wywiadowców. Na szczęście rewolwer jego zaciął się i został on obezwładniony.

Schwytanym bandytą okazał się Józef Zołotowski, urzędnik pocztowy. Zeznał on, że napadu dokonał sam. Stanie on przed sądem doraźnym.

Odcięte ręce zamordowanej matki

złożył szaleniec ambasadzie francuskiej w Berlinie

BERLIN (ATE). — Wczoraj rano w ambasadzie francuskiej w Berlinie zjawił się jakiś nieznany młody człowiek i wręczył woźnemu przesyłkę z prośbą o oddanie ambasadorowi. Zachowanie się petenta wzbudziło podejrzenie woźnego, który zawiadomił o tem urzędników ambasady. Wezwano policję i otworzono przesyłkę w obecności policjantów. **Wewnątrz znaleziono dwie odcięte dłonie kobiece,** oraz list, zawierający jakieś mętne doniesienia. W liście wymienione było nazwisko niejakiego Schoeffa.

Po sprawdzeniu nazwiska policja rozwiązała tajemnicę odciętych rąk. Oto, jak stwierdzono, w ubiegły piątek pod Eutin znaleziono zmasakrowane zwłoki 58 letniej k. Liety. Morderca odrąbał swej ofiarze ręce i nogi, które znaleziono następnie ugotowane w garnku. Dalsze śledztwo stwierdziło, iż sprawcą mordu był 28-letni Schoeff, umysłowo chory, a zamordowaną jego rodzona matka.

Strajku piekarzy stołecznych nie będzie

W związku z proklamowanym strajkiem przez wszystkie organizacje zawodowe pracowników piekarskich Warszawy, odbyła się wczoraj konferencja w Głównym Inspektoracie Pracy. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele właścicieli piekarń oraz delegaci wszystkich ugrupowań pracowników piekarskich. Po naradach właściciele piekarń wyrazili zgodę na honorowanie dotychczasowej umowy zbiorowej i wszczęcie pertraktacyj w sprawie nowej umowy zbiorowej, którąby miała obowiązywać od październik.

W tych warunkach piekarze postanowili zaniechać akcji strajkowej i przystąpić natychmiast do pracy.

W przyszłym tygodniu rozpoczną się pertraktacje co do nowych warunków pracy i płacy. Właściciele zobowiązali się, że nie zerwą pertraktacyj do czasu wygaśnięcia obecnej umowy zbiorowej. Na tej podstawie został zatarg w piekarniach stołecznych połowicznie zakończony.

Narada b. premjerów w Ciechocinku?

We Lwowie, gdzie mieszka prof. Bartel, rozeszła się wiadomość, że w dniach najbliższych odbyć się ma narada b. premjerów w Ciechocinku. Jak wiadomo, w Ciechocinku bawi obecnie na kuracji Prezydent Rzplitej. W warszawskich kołach politycznych wiadomość ta nie uzyskała potwierdzenia.

Bezrobotnych mniej o 9,499 osób

Według danych statystycznych, liczba bezrobotnych wynosiła w dniu 4 czerwca r. b. na całym terenie państwa 279.138 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 9.499 osób.

Proces bratowej cara Mikołaja odroczony

CZĘSTOCHOWA. (Tel. wł.). Sąd okręgowy w procesie hrabiny Natalji Brassowej morganatycznej żony wielkiego ks. Michała Aleksandrowicza, brata cara Mikołaja II, która procesuje się ze skarbem państwa o majątki wielkiego księcia, postanowił wydać decyzję zawierającą postanowienie co do dalszych losów procesu za tydzień, w poniedziałek 13 czerwca.

Śmierć na szosie

w rozbitym o drzewo motocyklu

POZNAŃ (PAT). — Na szosie Kostrzyń — Pobiedziska, w powiecie średzkim, wydarzył się tragiczny wypadek motocyklowy. Wracający do Poznania p. Hatzband wziął ze sobą kasjera Komunalnej Kasy Oszczędności w Pobiedziskach, Józefa Szczepaniaka. Wpobliżu Tarnowa, na skrzyżowaniu dróg, pękła nagle opona i wskutek dużej szybkości motocykl wpadł na drzewo. Szczepaniak uległ rozbiciu głowy i poniósł śmierć. Kierowca doznał licznych obrażeń.

GIEŁDA

Obroty większe. Tendencja niejednolita. Dolar — 8.87 i pół. rubel złoty — 1401.

14,6 miljonów złotych deficytu w maju

Tymczasowe zestawienie dochodów i wydatków budżetowych za miesiąc maj r. b. wykazuje po stronie dochodów 175,3 mil. zł. i po stronie wydatków 189.9 milj. zł., czyli, że niedobór wynosi 14,6 milj. zł.

Wyniki gospodarki budżetowej w maju r. b. różnią się pod tym względem znacznie od cyfr kwietniowych. W maju 1931 r. dochody zwyczajne wyniosły 199,6 milj. zł., a w maju r. b. — 175.3 milj. zł. Spadek wynosi zatem 24.3 milj. zł., czyli około 12 proc.

Groźne wrzenie w Portugalji

zostało w zarodku bezwzględnie stłumione

LONDYN (ATE) — Z Lizbony donoszą, że rząd portugalski zgniótł za pomocą najostrzejszych środków próbę wywołania strajku powszechnego w całym kraju. Strajk ten miał być protestem przeciwko nowemu podatkowi w wysokości 2 procent od pensyj i dochodów na utworzenie funduszu dla bezrobotnych. Ponieważ rząd przedsięwziął zawczasu środki ostrożności, do większych rozruchów nigdzie nie doszło. Jedynie w Porto jedna osoba została zabita, a kilka odniosło rany. Zarządzono ostre pogotowie wojska. Żołnierze zmusili konduktorów tramwajowych do podjęcia służby. Tramwaje kursują pod eskortą uzbrojonych żołnierzy.

Komorne musi być obniżone!

Fala eksmisyj rośnie!

Wywiad „Ostatnich Wiadomości“ z sekretarzem generalnym Zrzeszenia Organizacyj Lokatorskich

Sekretarz generalny Zrzeszenia Organizacyj Lokatorskich udzielił naszemu współpracownikowi następującego niezmiernie ciekawego wywiadu.

— Przedewszystkiem — powiada rozmowca — należy obalić *fałszywe alarmy właścicieli domów* o rzekomej ogromnej krzywdzie, jaka dzieje się im w związku z wydaniem przez rząd znanego dekretu o wstrzymanie eksmisyj z małych mieszkań — bezrobotnych. Otóż mogę stwierdzić, na podstawie wszechstronnych badań naszej organizacji, że ***sądy interpretują ten dekret w sposób ogromnie niekorzystny dla lokatorów.*** Mianowicie sądy żądają od bezrobotnych dokumentu, stwierdzającego, że pozostają bez pracy. O dokument taki jest łatwo bezrobotnym zarejestrowanym, natomiast ogromne rzesze bezrobotnego proletarjatu, żyjącego formalnie z powietrza, z powodów formalnych nie rejestrowanego przez urzędy pośrednictwa pracy, nie może wylegitymować się żadnemi dokumentami. To też stwierdzam kategorycznie, że tylko nikły odsetek bezrobotnych może korzystać z dobrodziejstw dekretu.

Masowe eksmisje nędzarzy, które nietylko trwają, ale przybierają coraz groźniejsze rozmiary są widomym znakiem panujących na tem polu stosunków. Alarmy kamieniczników są tylko demagogicznym fałszem.

O ile więc dekret w stosunku do zamieszkałych w „małych mieszkaniach bezrobotnych“ nie osiągnął rezultatu, o tyle całkowicie nierozwiązaną pozostaje kwestja eksmisyj ***pracowników umysłowych, zajmujących większe lokale.*** Inteligencja pracująca jest dzisiaj dotknięta okropną klęską bezrobocia. Żadne prawo nie broni tych ludzi przed wyrzucaniem ich na bruk, których to wypadków mamy tysiące. Jesteśmy więc świadkami fali eksmisyj, która idzie przez całą Polskę i niesie za sobą nędzę rozpacz i rozkład rodzinny.

W dalszym ciągu obserwujemy drugie znamienne i groźne zjawisko. W całym szeregu domów, lokatorzy, którzy dotychczas byli dobrymi płatnikami, nie są obecnie w stanie uiszczać komornego, i to nie ze złej woli, a z ***braku fizycznej możności płacenia wygórowanych, jak na obecne stosunki sum.*** Tyczy się to zarówno olbrzymiej masy pracowników umysłowych, zarówno prywatnych, jak i państwowych, których pobory w okresie ostatniego półrocza zmniejszyły się przeciętnie o 40 procent.

We wszystkich więc domach powstają rosnące zaległości, a wielu bezwzględnych gospodarzy korzysta z tego skwapliwie, stąd też mamy na wokandach sądów tak wiele spraw eksmisyjnych. Zrzeszenie nasze otrzymuje alarmujace wiadomości z całego kraju, z miast małych i wielkich, wszedzie *sytuacja lokatorów jest katastrofalna.* Najgroźniej jednak przedstawia się sprawa w Warszawie i Łodzi gdzie prócz wszystkich czynników dochodzi ważny moment, że wysokość komornego w tych miastach była nawet przed wojną wygórowana, z powodu ogromnego wzrostu zaludnienia.

Musze zwrócić uwagę na jeszcze jedno ogromnie doniosłe zagadnienie. B. wielu lokatorów, nie będąc w stanie płacić całej sumy, płacą gospodarzom a konto. Gospodarze z reguły w tych wypadkach nie wręczają pokwitowań, w wyniku czego znamy wypadki, że lokatorzy mimo płacenia komornego drobnemi sumami za kilka miesięcy, są zaskarżeni do sądu o eksmisje i nie mają żadnych dowodów, że należność już wpłacili.

Te wszystkie anomalje mają swoje źródło w wygórowanych, rzec można lichwiarskich, sumach ustawowego komornego. Uczciwie rozumujący obywatel, nawet kamienicznik, przyzna, że niema dzisiaj innego wyjścia, jak obniżenie ustawowego komornego. Przecież nie może cała Polska znaleźć się pod niebem, na ulicy. Zdaniem naszem obniżenie komornego jest nietylko nakazem chwili, *leży także w interesie właścicieli domów.*

Czy nie lepiej mieć dochody uszczuplone, gdy cała ludność musi zadawalniać się mniejszemi zarobkami, niż mieć na papierze tysiące, których nie można wyegzekwować od zbiedzonych lokatorów.

Podkreślamy kategorycznie, występując o obniżenie komornego, nie zamierzamy bynajmniej wystąpić przeciwko własności nieruchomej.

Własność ta jednak musi też ponieść pewne ofiary, gdy całe społeczeństwo pada pod ciężarem obowiązków. Przypomnieć się godzi, że *państwo podarowało kamienicznikom trzy piąte ich długów* hipotecznych w czasie waloryzacji zobowiązań.

Komorne musi być obniżone conajmniej o 25 procent. Akcja ta jest rozpoczęta, obecnie zbieramy podpisy pod odpowiednią petycję. Do chwili zwołania sesji ustawodawczej Sejmu według nakreślonego planu zbierzemy zgóry miljon podpisów, przedłożymy tą „wielką księgę“ lokatorów — izbie ustawodawczej. Ten miljon podpisów — to będzie potężny wyraz kategorycznego postulatu społecznego. *Obniżenie komornego nastąpi niezawodnie, bo nastąpić musi, i inaczej być nie może* — zakończył swoje wywody sekretarz generalny organizacyj lokatorskich.

Ostatni dzień rozprawy

w procesie księżniczki Woronieckiej

Ostatni dzień procesu księżnej Woronieckiej wywołał największą ciekawość. Publiczności było mnóstwo na sali sądowej. Ogólnie przewidywano, że w przemówieniach adwokatów znajdą miejsce fragmenty rozprawy z za drzwi zamkniętych. Częściowo, rzeczywiście, tak było. Nie wspominano tylko o drastycznościach.

Panna Dzidzia, którą prokurator Siewierski zgromił, jako osóbkę o wielkim tupecie, pokazała, że jest nią w istocie, bo przyszła na rozprawę, lokując się zapobiegliwie wśród publiczności, zdala od oczu sędziów i adwokatów.

Woroniecka roztkliwia się wczoraj podczas przemówień, czego zupełnie nikt nie przypuszczał. Wszyscy dotychczas uważali ja za lodowato zimną figurę.

Rozprawa zaczęła się od przemówienia adw. Gutmana, występującego z powództwem cywilnem dla osieroconych dzieci Boya.

— Gdy powiem, że w sprawie tej niema i nie będzie oskarżycieli, nie omylę się, bowiem choć wczoraj prokurator, powołany przez państwo do oskarżania, żądał wprawdzie ukarania Woronieckiej, ale nie było to tak że oskarżenie, jakie słyszy się, gdy inna osoba siedzi na ławie oskarżonych.

Adwokat poruszył kwestję jednego wypadku, gdy prawo nie karze za zabójstwo — obrony koniecznej u kobiety np. przed atakiem na jej cześć.

— Tu nie było tego. Woroniecka dobrowolnie poszła do Boya i u niego zamieszkała. Tak jest. Pani była nieostrożna, — mówił adwokat zwracając się w stronę, oskarżonej, — panią ostrzegano. Matka w listach przestrzegała panią przed tym krokiem, lecz pani nie usłuchała.

Woroniecka czerwienieje, w oczach jej pokazują się łzy. Ociera je chusteczką. Matka, widząc wzruszenie córki, również sięga po chusteczkę.

O zabitym mówił adwokat, że jest to zupełnie normalny 40-letni mężczyzna, szukający z powodu tarapatów finansowych, w jakich znalazło się jego przedsiębiorstwo, zapomnienia na dnie kieliszka i w objęciach licznych kochanek.

— Nie można się temu dziwić, — kończył adwokat, — że innemi nerwami żyje mieszkaniec miasta, a ... włościanin ze wsi.

Obrońca oskarżonej, adwokat Wł. Sobotkowski, zbudował przemówienie usiłujące pogrążyć Boya w przepaść.

— On jest hańbą dla całego rodu męskiego! On kochał Woroniecką? Kochał żyro na wekslach książęcych i hipotekę majątku ziemskiego w Wężowcu. Jeśli Boy jest ofiarą Woronieckiej, to przedtem ona padła jego ofiarą. On oszukał tę biedną duszę, zelżył ją, katował moralnie. Między nim a Woroniecką jest teraz tylko ta różnica, że gdy on leży w grobie, to ona została żywcem pogrzebana. Ją spotykała hańba w dzień i hańba w nocy.

Zabicie Boya obrońca przedstawił w zupełnie nowym świetle.

— Boy mówił do swej nowej kochanki, panny Dzidzi, że boi się, iż Woroniecka może popełnić samobójstwo jego rewolwerem. Wtedy, widząc broń w jej ręku, mógł jednem słowem przeszkodzić temu, co się stało. Wystarczyło, by odezwał się do niej z miłością, a wytrąciłby jej tem samem broń z ręki. Ale on tego nie robi. On uśmiecha się do niej ironicznie i jeszcze znieważa ją. Wtedy instynkt samozachowawczy przesłonił jej zdolność jasnego myślenia. Może pomyślała, że chce wyrwać broń i strzelić do niej. Strzeliła więc pierwsza...

— Wolno Boyowi było mieć kochanek bez liku, ale nie wolno było mu hańbić i niszczyć niczyjego uczucia miłości.

Woroniecka w ostatniem słowie zaczęła łkać się:

— Prosze sąd o jedno, by mi uwierzono w to, co mówiłam wczoraj, ja jeszcze nigdy nikogo nie okłamałam... Zdaję się zupełnie na wolę sądu...

WYROK PODAJEMY NA STR. 1-ej.

Wesoły Kącik

Z SĄDU



Już dawnośmy drodzy czytelnicy, nie byli na sali sądu grodzkiego.

Pójdziemy tam dzisiaj.

Na pyskówki.

Sprawa pierwsza.

Sublokator skarży gospodynię o to, że mu wałkiem od ciasta nos rozbiła i wybiła 4 zęby.

— Córka mi zachorowała — opowiada oskarżona — doktora zawołałam, żeby ją zbadał. Jak doktór na młodą dziewczynę patrzy, choćby bez koszuli była — grzechu niema.

Ale czego ten świntuch przez dziurkę od klucza podglądał? Akuratnie nadeszłam i jakiem to zobaczyła, trąciłam go wałkiem...

— Trąciła mnie! — wybucha pobity sublokator. — Cztery zęby mi wybiła. Tu je, proszę sądu, mam w papierku!...

— A poco pan przez dziurkę od klucza spoglądał? — pyta sędzia.

— Przez sublokatorską życzliwość, prosze sądu! Widziałem, że doktór młody, niedoświadczony, więc patrzałem, czy dziewczynie czasem złego lekarstwa nie przepisze...

W następnej sprawie kupiec z branży rybnej, pan Faszer, skarży stałego klienta o to, że go nazwał „krokodylem“.

— Faktycznie — przyznaje oskarżony — powiedziałem „krokodyl“, ale gotów jestem teraz pana Faszera przeprosić.

— Nie! — protestuje pan Faszer, żebym umarł nie pogodzę się!

— Dlaczego? — pyta sędzia.

— Żeby mnie, proszę sądu, nazwał jakiem innem bydlęciem, albo rybą, to jeszcze... Ale krokodyl?! Ryba, co ani się jej nie smaży, ani nie gotuje i wogóle do gęby wziąć nie można?.. Nie, proszę sądu, nie pogodzę się!

Następna sprawa jest bardziej skomplikowana.

Pokrzywdzona kobiecina, sprzedająca sery za Żelazną Bramą, tak opowiada o krzywdzie, jaka ją spotkała ze strony dwóch oskarżonych młodzieńców.

— Stojałam z koszykiem, a tych dwóch podeszło, że niby chcą serki kupić. Wybrali sobie dwa twarożki. Już się schyliłam, żeby koszyk ściereczką nakryć, a w ten moment, jak mi ten wyższy poniżej krzyża nie przyłoży! I czem?! Moim własnym twarogiem!

Aż mnie poderwało! Ale jak się tylko wyprostowałam, on mnie drugim twarogiem w nos!

Tak byłam zprzodu i ztyłu zalepiona, że odetchnąć nie mogłam.

— Dlaczegoście to zrobili? — pyta sędzia.

— Dla humoru, proszę sądu.

Co każda kobieta wiedzieć powinna?

Każda kobieta, czy to młodziutkie dziewczę, które prawdy o życiu dowiaduje się fałszywie lub za późno, czy mężatka, która chce stworzyć sobie i rodzinie prawdziwe ognisko domowe, czy porzucona, rozwiedziona lub wdowa, która pragnie znaleźć nowe zainteresowania, zbudować sobie niezależne szczęście — powinna stale czytać najciekawszy i udzielający porad najtańszy tygodnik w Polsce **„Wiadomości Kobiece“.** Cena 15 gr. wraz z dodatkiem p. t. „Lekarz Domowy“.

Urlopy

— Nowe mamy szopy...
Przemysłowcy na urlopy
robotnicze czyhają.
Powiadają,
że kryzys — trzeba znieść urlopy.
— Ale i robtnicy, nie jełopy.
Pomyślą o tem,
czy robtnik za urlop, pracą, potem
okupiony,
ma być okpiony,
oszukany!
Panowie przemysłowcy! Szykany
wasze przechodzą granice...
O podli! Co za soczewicę
miljony zbieracie,
macie czelność krzywdzić robotnika?!
— Nie wolno z brata Polaka robić
niewolnika!

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Przegląd prasy. 12.45 i 13.55 Płyty gramofonowe. 15.10 Gitary hawajskie. 15.35 Chwilka Morska. 15.40 Program dla dzieci młodszych. 16.05 Koncert wokalny. 16.40 Skrzynka pocztowa. 17.00 Muzyka lekka. 18.20 Muzyka taneczna. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza. 20.00 Sta... piosenki Warszawy. 20.35 Kwadrans literacki. 20.50 koncert solistów. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Odczyt w języku niemieckim p. t. „Chopin i polska muzyka ludowa. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Temu oto przyjacielowi mojemu, Florkowi ciocia umarła, co go własną piersią wykarmiła. Chciał się chłop z tego zmartwienia truć. Wziąłem go na wódkę, a on nic tylko chce się truć...

— Więc żeby serdecznego przyjaciela od śmierci ratować i go rozweselić, te drakie z twarogiem zrobiłem!...

Napoleon Sadek.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Irena ujrzała na sobie wzrok Michała, śmiertelnie bladego, a jednak usiłującego uśmiechnąć się dworsko.

Ich spojrzenia, tak bardzo wymowne, trwożne, rozpaczliwe — skrzyżowały się milcząco i... nic więcej.

Już nie starali się zetknąć ze sobą.

Przeciwnie nawzajem się unikali starannie, aby nie przypominać sobie tego, co przed chwilą przeżyli. Chcieli ochłonąć z wrażenia i przygotować się do wszelkich możliwości...

Irena daremnie szukała oczami męża...

Jakaś tajemnicza siła, której nie umiała się oprzeć, pchała Irenę do męża. Chciała spojrzeć mu w oczy, jak gdyby naprzekór wszystkiemu jednak pozostał w niej jeszcze choćby cień wątpliwości co do tego, czy nocna tragedja, której była świadkiem niewidzialnym, nie była snem...

Umyślnie krążyła tu i tam, nawet wyszła po za furtkę... nic...

Huberta nigdzie nie było ani śladu.

Może będzie w zamku?

Wróciła do ogrodu. Wypytywała delikatnie służbę. Nikt go nie widział. Wszyscy tyle tylko wiedzieli, że przed godziną wyszedł razem z doktorem Renickim. I od tej chwili już go nikt więcej nie oglądał.

Irena mówiła sobie:

— Tak, tak, to się wszystko zgadza. Wyszedł z doktorem i zapewne natychmiast z nim się pożegnał. Potem wrócił prawdopodobnie do zamku i przebrał się w swe zwykłe ubranie. Zaczaił się. Zabił go. Teraz z pewnością już wrócił i pobiegł do siebie, aby znów się przebrać, może zniszczyć tamto ubranie, gdyby na niem były ślady zbrodni. I za chwilę prawdopodobnie, zjawi się już wśród nas, wesoły, uśmiechnięty, gościnny. Ale pocóż mu była ta zbrodnia? W jakim celu ją popełnił? Dlaczego? Dlaczego?

Weszła do małego saloniku, w którym akurat nie było nikogo, i padła na fotel, wyczerpana straszliwie.

Z przerażeniem myślała o tem, co to będzie, gdy ten bal się skończy.

Jużby wolała, aby ten bal wogóle się nie skończył, trwał tygodniami, miesiącami, latami, aby Terlice nieustannie przepełnione były tym rozbawionym tłumem, aby wciąż rozlegały się dźwięki muzyki, śmiechy i okrzyki radości, zacierając wszystkie straszliwe wspomnienia, a co ważniejsze, odraczając chwilę zostania sam na sam z mężem...

Tego właśnie obawiała się najwięcej: owego sam na sam...

Przesiedziała tu tak samotnie około pół godziny.

Widział ją tylko ten i ów ze służby, lecz dyskretnie znikał, aby nie przerywać jej, jak im się zdawało, wypoczynku.

Wtem ocknęła się i zrozumiała, że nie wolno jej ponownie zostawiać gości samych na dłuższy czas.

Zmieszała się z rozbawionym tłumem gości.

Chyba i mąż już tu gdzie będzie...

Oczywiście, że tak... Już usłyszała jego głos gdzieś wpobliżu... choć nie widziała jego postaci.

Rozmawiał właśnie z gronem panów.

Umyślnie przystanęła tuż, aby usłyszeć o czem mówi.

Pomyślała sobie:

— Może zdradzi się choć słówkiem... jakiem drżeniem głosu...

Myliła się.

Hrabia Hubert z całkowitym spokojem tłumaczył znajomym, jak należy zarybiać stawy według jego własnego, zupełnie nowego pomysłu...

Czyżby to było możliwe, aby człowiek chwilę po dokonaniu ohydnego mordu mógł tak spokojnie rozmawiać o hodowli ryb, sztucznem zapładnianiu... potem o połowie, rozmaitych rodzajach sieci, dędek, przynęt... o chorobach ryb... o sposobach sprzedaży... nawet wywozu zagranicę... nowych chłodniach dla przechowania i przewozu... wagonach-lodowniach i t. d. Wreszcie odpowiadał na szereg zadanych mu pytań, zbijał poglądy przeciwne...

Słowem, jakby nigdy nic.

— Jak on znakomicie umie udawać — zdziwiła się Irena.

I teraz dopiero przeraziła się na myśl, że on, który teraz tak do złudzenia umiał się maskować, być może i przed nią grał komedję od pierwszego dnia małżeństwa.

Zdawało się jej, że go zna nawylot, a teraz dopiero okazywało się, że nic podobnego! Jakież straszliwe tajemnice kryła w sobie jeszcze dusza tego człowieka?

Dawniej, mówiła sobie o nim:

— To zwykły chłop, wieśniak o hrabskim tytule.

I pogardzała nim.

A teraz, od paru godzin, lękała się go okrutnie.

Przeszła obok niego. Nawet jej nie zauważył.

Mijały godziny.

Michał na chwilę jeszcze zbliżył się do Ireny, szepcząc:

— Wyjdę już, ale nie będę się zbytnio oddalał. Będę całą noc czuwał tu gdzieś wpobliżu Terlic. Gdy wszyscy goście już się rozjadą, wrócę, aby być niedaleko. Ukryję się gdzieś za krzakiem, aby móc widzieć twoje okna. Na pierwszy twój zew, na jedno słówko, będę natychmiast przy tobie. Nie chcę, abyś zostawała sama z...

— Dzięki ci, dzięki — przerwała mu, — bo rzeczywiście zabardzo bałabym się. Zostań tu gdzieś wpobliżu. Ta świadomość doda mi otuchy.

Uścisnęli sobie mocno dłonie.

Irena zapytała go szeptem:

— Widziałeś go?

— Tak, przed chwilą.

— No i...?

— Był zupełnie spokojny. Nawet weselszy, niż zazwyczaj. Niczego po nim nie możnaby poznać.

— Doprawdy jego panowanie nad sobą jest wręcz zdumiewające.

— Ja też go podziwiam. A więc między nami umowa: w razie czego, jeden zew „jeden okrzyk...

— ... i natychmiast nadbiegniesz. Dziękuję ci zgóry.

— Dowidzenia, kochana... moja...

Tym razem wszakże nie odpowiedziała mu równą czułością. Miłość do niego już jakby się rozwiała, pierzchnęła...

Pomyślała sobie, czy wogóle kiedykolwiek go kochała. Może to była tylko chęć oderwania się od nudy codziennej, od ciężaru życia jednostajnego i nieurozmaiconego, może nawet poprostu pociąg zmysłowy lub pragnienie „być uwielbianą“, słowem wszystko, tylko nie miłość pchnęła ją niewątpliwie w ramiona Michała.

Teraz wionął od niej ku niemu chłód, że nie odważył się nawet powtórzyć swych czułych słówek pożegnalnych.

Zresztą, trzeba było już się rozstać, bo goście poczęli się rozjeżdżać.

Dalszy ciąg nastąpi.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Wilewicz mówił do Kolasa:

— Nie chcę bynajmniej zrywać pańskiego małżeństwa, tylko dać pańskiej żonie ochronę przed gwałtem, zagrażającym jej życiu.

— I w tym celu myśli pan, że wolno żonę odrywać od męża? A skąd mam pewność, że to właśnie w tym celu? A może pan ma co innego na myśli? Już nawet niejedno miarkuję, bo wiem o pewnych spotkaniach, przejażdżkach samochodem... I teraz pod pozorem ochrony chce się pan poprostu przespać z moją żoną!..

— Precz stąd, łotrze! — krzyknął Wilewicz, oburzony do głębi.

— A idę, idę... Wcale nie zamierzam tu dłużej popasać... Idę, ale, nie sam! Kaśka, chodź! Za wysokie progi na nasze chłopskie nogi! Nie nam bywać w pałacach, bo jak się o swoje upominamy, to nam każą iść precz i od łotrów wymyślają!

Kaśka z trudem zwlokła się z fotela.

Nie zaszczycając Kolasa nawet spojrzeniem, Wilewicz zapytał ją:

— Pani.... odchodzi?

— Tak...

— Ależ pani jest niepewna dnia ani godziny wpobliżu tego łajdaka.

Potrząsnęła smutno głową, mówiąc:

— Już mi na życiu nie zależy... Zresztą, nie boję go się... Znajdą się tacy, co mnie obronią...

— Wiem, kogo masz na myśli! — ryknął Kolas — Hipka! Ale nie ciesz się! Dawno zauważyłem, jak na siebie łypie ślepiami. Niedoczekanie wasze! Dziś jeszcze wyrzucę go na zbity łeb!..

Kaśka spojrzała na niego zimno i rzekła z całym spokojem:

— Już czas do domu. Muszę pomóc przy kasie...

Potem wyprostowała się i oświadczyła poważnie:

Ale wiedz, że jeżeli odezwiesz się do mnie w jakiejkolwiek sprawie poza interesem, jeżeli wyrzucisz Hipka, jeżeli ośmielisz się przekroczyć próg mojego pokoju, natychmiast pobiegnę do sądu i wydam cię w ręce władz, jako zabójcę ks. Brewskiego.

I dodała z obrzydzeniem:

— Ty łotrze! Kanaljo! Morderco!.

Wilewicz skoczył ku niej w obawie, że może stać się coś groźnego.

Rzekła mu:

— Przepraszam pana najserdeczniej, panie Janie, że splugawiłam pańskie progi obecnością tego obrzydliwca. Liczyłam na jego szczerą skruchę. Zawiodłam się. Proszę mnie pozostawić mojemu losowi. Sama dobrze wiem, na co zasługuję. I proszę się nie bać o mnie. Potrafię się obronić. Dowidzenia panu!.

Spojrzała na Wilewicza wzrokiem, pełnem najserdeczniejszej wdzięczności, a może i... czegoś więcej, poczem rzuciła mężowi szorstko:

— Precz stąd!..

Usłuchał, rzucając Wilewiczowi spojrzenie, pełne nienawiści, na które Wilewicz odparł tylko pogardliwem obrzydzeniem.

— — — — — — — — — —

Tymczasem baron Rudert żegnał się z żoną, mówiąc:

— Narazie nie możesz mi towarzyszyć. Przyjedziesz za trzy dni z dzieckiem i panną Leną, jeżeli będzie mogła. Byłaby to niespodzianka dla Wilewicza.

Wnet potem Jasia pojechała do magazynu Ernestyny i powiedziała jej:

— Mam do pani prośbę. Zauważyła pani, zapewne, jak Lena ostatnio źle wygląda. Chciałabym prosić panią o tygodniowy urlop dla niej. Zabrałabym ją...

— Dokąd?

— Do Tyrolu. A wie pani, dlaczego? — i szepnęła jej coś do ucha, prosząc o wielką tajemnicę.

— O, w takim razie pozwalam na wszystko. Może być nawet dłużej, niż tydzień — odparła Ernestyna.

Jasia ucałowała z radością swoją dawną szefową, poczem natychmiast zabrała ze sobą Lenę, tak zdumiona tem wszystkiem jak nigdy. Cóż to za tajemnicza podróż i nagle tak łatwe uzyskanie urlopu?

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: Maksyma

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień bardzo dobry dla wprowadzenia w życie planów natury osobistej oraz zamiarów matrymonjalnych. Jeżeli umiejętnie wykorzystawszy dzisiejsze możliwości, życie nasze może ulec radykalnej zmianie.

Teatr Miejski: Królowa Przedmieścia
Teatr Bagatela: Ben Ali

Adria: „Za oceanem"
Apollo: „Narzeczona z loterji"
Słońce: „Miłość Kozaka"
Swit: „ Król Konga"
Sztuka: „Podpory sportu"
Uciecha: „Dr. Jekyil i Mr. Hyde"
Wanda: „Tajemnicza szóstka"

Radjo

G. 12.10 Muzyka płyt gram., 12.30 Transm. z Warszawy, 15.40 Transmisja programu dla dzieci młodszych z Warsz. 15.05 Płyty 17.00 Transm. muzyki tanecznej z Warszawy. 18.00 Odczyt 20.50 Transm. koncertu solistów z Warszawy 22.40 Transm. wiad. sportowych z Warsz. 22.50 Trans. muzyki tanecznej z Warsz.

Dyżur nocny aptek:

Rynek gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Podgórze Rynek gł. 9.

Wywóz popiołu, śmieci i odpadków domowych.

Rozporządzeniem Prezydenta miasta z dnia 19 listopada 1931 ogłoszonem ostatnio w Nrze 9 Krakowskiego Dziennika Wojew. z dnia 15 maja 1932 — został unormowany wywóz popiołu, śmieci i odpadków domowych w mieście Krakowie. Rozporządzenie to ustala dwie zasady wywozu, a mianowicie obowiązek utrzymania przepisanych skrzynek we wszystkich realnościach miasta Krakowa oraz wyłączne uprawnienie Gminy stoł. król. miasta Krakowa do wywożenia popiołu i śmieci przez Zakład czyszczenia miasta.

Według przepisów tego rozporządzenia akcja systematycznego wywozu popiołu i śmieci przez Zakład czyszcz. miasta obejmuje obecnie cały obszar miasta Krakowa z pewnemi wyjątkami w rozporządzeniu tem wyszczególnionemi.

Niestosujący się do przepisów tego rozporządzenia będą karani w drodze administracyjnej niezależnie od stosowania w pewnych przypadkach środków przymusowych.

Desperacki skok do Wisły

W Warszawie na terenie klubu wioślarskiego na wybrzeżu Kościuszkowskim wskoczyła z brzegu do Wisły 40-letnia Anna Kępka (Zajęcza 12). Desperatkę wyratowali post. komis. rzecznego i przewieźli do komisarjatu Powodu targnięcia się na życie desperatka nie chce wyjawić.

1 rok za napad rabunkowy

Wczoraj przed sądem przysięgłych zasiadł na ławie oskarżonych Wiesław Sobkiewicz lat 20 robotnik, oskarżony o to, że dnia 21 III. br. napadł w firmie „Ziarno" w Krakowie na Piotra Bławuta, który pełnił służbę rozwózki i inkasenta tejże firmy. Bławut po rozwiezieniu pieczywa i zainkasowaniu kwoty około 250 zł. powrócił do firmy i udał się z koniem do stajni tam oczekiwał na niego Sobkiewicz, gdy Bławut nachylił się pod kranem by napić się wody wówczas Sobkiewicz uderzył go łopatą w tył głowy chcąc mu równocześnie wyrwać torbę z pieniądzmi którą miał przewieszoną przez plecy. Na okrzyk „ratunku" spłoszony Sobkiewicz zbiegł, jednak został przytrzymany. Na rozprawie przyznał się do winy tłumacząc powyższy czyn spowodowany głodem. Po przemówieniu oskarżyciela oraz obrońcy trybunał zadał sędziom przysięgłym 1 pytanie, na które jednogłośnie odpowiedzieli, winien, wobec tego trybunał skazał Wiesława Sobkiewicza na 1 rok więzienia wliczając mu areszt śledczy. Nadmienić należy że na wniosek prokuratora, który prosił trybunał o najniższy wymiar kary z powodu młodego wieku oskarżonego, oraz dotychczasowym nienagannym życiu, trybunał wydał tak łagodny wymiar kary, gdyż groziła mu kara do dziesięciu lat więzienia. Rozprawie przewodniczył s. o. Pilarski, wotanci s. o. dr. Czerny s. o. dr. Buratowski, oskarżał prok. Kozłowski, bronił adw. dr. Knoebel.

Pobił ojczyma a zgłosił, że go zamordował

Pasza Eryk, zam. w Król. Hucie przy ul. Katowickiej 33, zgłosił się onegdaj na miejscowym komisarjacie z tem, że przed chwilą zamordował swego ojczyma, Slapę Franciszka, którego zwłoki znajdują się w chlewiku. Wysłany na miejsce patrol policyjny stwierdził, że w chlewiku jest większa ilość krwi, natomiast zwłok zamordowanego nie odnaleziono. Po pewnym czasie na wspomniany komisarjat zgłosił się rzekomo zamordowany Slapa Franciszek i doniósł, że został przez swego pasierba Paszę Eryka silnie pobity po głowie i twarzy. Slapę odstawiono do szpitala miejskiego w Król. Hucie, gdzie nałożono mu opatrunek. Pasza Eryk przytrzymany celem przeprowadzenia dochodzeń podał, iż powodem pobicia ojczyma jest ustawiczne znęcanie się nad jego matką.

Lokatorzy uciekli przed bandytami oknem

Na terenie Świętochłowic dokonano zuchwałego napadu na mieszkanie Leona Kubickiego (Vogta 3). Trójka bandytów sterroryzowawszy rodzinę, splondrowali całe mieszkanie, lecz nie znaleźli poszukiwanych pieniędzy i biżuterji.

Z zemsty za ukrycie pieniędzy bandyci poczęli pastwić się nad lokatorami. Kubicki, jego żona oraz ich pasierbica Marja, uciekając przed bandytami, wyskoczyli z I-go piętra. Marja Vogel uległa złamaniu nogi. Ten sam los spotkał Kubickiego. Natomiast żona Kubickiego zawisła na futrynie okna, skąd zdjęli ją nadbiegli później z pomocą sąsiedzi.

Zaalarmowana policja wszczęła energiczne dochodzenie i w ciągu dnia aresztowała bandytów. Są to: Maksymiljan Zielonka, Michalski i Osadnik, znapolicji awanturnicy'

Awanturnik zdemolował mieszkanie

Wczoraj wieczorem Stefan Tytz w Warszawie, Łucka 91, powróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym, począł demolować mieszkanie. Po poniszczeniu mebli rzucił się on na teściową i pobił ją do utraty przytomności, Gdy do mieszkania, zaalarmowany krzykami, wtargnął policjant, pijak rzucił się nań. Dopiero przy pomocy drugiego posterunkowego, awanturnika obezwładniono i przewieziono do komisarjatu.

Jest on znanym policji awanturnikiem karanym kilkakrotnie.

Student powiesił się w kuchni

W Warszawie przy ul. Wronicj 2, w mieszkaniu swych rodziców, po północy, gdy wszyscy domownicy spali, popełnił samobójstwo, powiesiwszy się w kuchni na sznurku, umocowanym do zawiasy okiennej, 20-letni Ferdynand Szelc, syn mechanika. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Denat był uczniem jednej z wyższych szkół. Powodem samobójstwa — według zeznań rodziców — był silny rozstrój nerwowy, spowodowany niedostatecznemi postępami w nauce.

Skok z 2-go piętra

W Warszawie przy ul. Browarnej 20 w nocy ub. wynikła awantura pomiędzy Marją Drobiaździanką, lat 25, handlarką, a jej kochankiem Mieczysławem Arkuszewskim. Ostatni powróciwszy pijany do domu — wszczął awanturę i zaczął bić D. Gdy po pewnym czasie wyszedł z domu, aby powtórnie udać się na pijaństwo, D. wybiegła na podwórze starając zatrzymac A. Ten znowu pobił kochankę. Około godz. 1 nieszczęśliwa, korzystając ze snu swego prześladowcy, wyskoczyła z okna 2 piętra.

Rozprawa o przekupstwo sędziów przysięgłych

Wczoraj rozpoczął się w Samborze sensacyjny proces w głośnej sprawie o przekupstwo sędziów przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadł dr. Adolf Fuchs ze Star. Sambora, Kazimierz Przybylski urzędnik starostwa i wielu innych oskarżonych.

Dr. Fuchs w procesie o morderstwo, o które obwiniona była Anna Toporowiczowa, wystawił świadectwo, że mąż jej był luetykiem, a sama Toporowiczowa znajdowała się w 2-gim lub 3-cim miesiącu w stanie brzemiennym, wskutek czego nie stanęła przed sądem doraźnym. Za to świadectwo dr. Fuchs, będący lekarzem sądowym miał dostać 100 zł.

Inni oskarżeni, w szczególności Przybylski, jako urzędnik starostwa, starali się u sędziów przysięgłych o uwolnienie oskarżonych i urządzili w tym celu sutą libację w restauracji Bilińskiego.

Akt oskarżenia obejmuje 25 stron maszynowego pisma. Rozprawa potrwa 5 dni i budzi wielkie zainteresowanie.

Płaszcz do odebrania

Dnia 28 bm. przytrzymano Kwaśniaka Bolesława ze Sosnowca za kradzież płaszcza męskiego letniego ze stojącej w Rynku Gł. bryczki na szkodę nieznanego właściciela. Płaszcz ten znajduje się w I-szym Kom. Policji Państwowej przy ulicy Starowiślnej 15, gdzie może być w godzinach urzędowych rozpoznany.

Kominiarz targnął się na posterunkowego

Zatrzymano Pazdora Antoniego lat 31, kominiarza zam. Kalwaryjska 51, za gwałtowne targnięcie się na funkcjonarjusza P. P. oraz bójkę na ulicy Brodzińskiego.

Przodownik znalazł dziecko

Dnia 6 bm. patrolujący przodownik policji znalazł pod Żłóbkiem przy ul. Koletek dziecko płci męskiej około 8 miesięcy które oddał do Złóbka. Za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

Szyba spadła na głowę kobiety

Na przechodzącą podczas burzy w dniu wczorajszym ulica Madalińskiego Czekaj Wiktorję spadła z okna domu Nr. 4 szyba i skaleczyła jej nogę.

Skradziono rower.

Na szkodę Tarnowskiego Franciszka Wolska 19, skradziono z przed Banku Polskiego rower wartości 120 zł.

Znaleziono dziewczynkę

Gonerko Jan zam. Mazowiecka 12, zgłosił, że 6 bm. spotkał na ul. Mazowieckiej błąkającą się dziewczynkę lat około 3-ch, którą tymczasowo się zaopiekował, lokując ją u siebie.

Włamywacz w potrzasku.

Zatrzymano Zabowskiego Wacława lat 32, bez zajęcia i miejsca zam. jako poszukiwanego za włamanie kasowe policję w Białej, oraz Greckiego Stanisława lat 20, bez zajęcia i miejsca zam. jako poszukiwanego o kradzież.

Zjazd Związku Inwalidów Wojennych R. P.

W dniach 26—28 b.m. odbędzie się w Warszawie 10-ty walny zjazd delegatów Związku Inwalidów Wojennych R. P., w w którym weźmie udział około 100 przedstawicieli inwalidów z całego terenu Rzplitej.

Na zjeździe omówionych będzie szereg spraw organizacyjnych oraz dokonane zostaną wybory władz. Ponadto omówione będą sprawy zaopatrzeniowe w związku z nowelizacją ustawy inwalidzkiej, sprawy koncesyjne, wynikłe skutkiem reorganizacji monopolu tytoniowego itd.

Wstrzymany ruch kołowy

Dnia 6. bm. na ul. Starowiślnej pękła oś tylnego koła przy samochodzie ciężarowym Nr. Kr. 5784, skutkiem czego wstrzymano ruch kołowy na 10 minut Zawezwana Straż Pożarna usunęła wóz z jezdni.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2